Dodatek do Nru 288 „Naprzodu“.

Nr. 287. Kraków, poniedziałek 20 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Jubileusz Maryi Konopnickiej.

Dzień wczorajszy był dla naszego miasta niezwykle uroczystym. W dniu tym bowiem Kraków święcił 25-letni jubileusz literackiej pracy Maryi Konopnickiej. Przedstawiciele wszystkich trzech zaborów zgromadzili się wczoraj w mieście naszem, by złożyć hołd pieśniarce, która w poezyach swych wyśpiewała wszystkie uczucia narodu, a przedewszystkiem największej jego części — ludu pracującego.

Oto przebieg uroczystości:

Raut w Kole artystyczno-literackiem.

W sobotę po przedstawieniu jubileuszowem w teatrze miejskim odbył się staraniem Koła artystyczno-literackiego i Czytelni dla kobiet raut na cześć poetki w sali Koła, w której zebrało się liczne grono gości z wszystkich zaborów. W czasie uczty wniół p. Sokołowski na cześć jubilatki toast, na który odpowiedziała Konopnicka, dziękując za przyjęcie i podnosząc, że zawsze usiłowała pracować dla dobra społeczeństwa, które jej obecnie sowicie za to odpłaca swem uznaniem.

Następnie w części koncertowej między innemi p. Trojanowska odśpiewała serenadę i pieśń Galla, artystka zaś teatru miejskiego p. Mrozowska oddeklamowała kilka fragmentów z „Beniowskiego“. O godz. 11½ jubilatka opuściła raut.

Obchód w „Sokole“.

W niedzielę, z uderzeniem godz. 11 przed południem przyozdobiona zielenią sala krakowskiego „Sokoła“ zapełniła się po brzegi publicznością między którą było dużo włościan. Wśród zieleni festonów i palm, ustawionych na estradzie umieszczono czerwony baldachim, strojny w kosy. Całą estradę i przednią część sali zajęły liczne delegacye niosące honorowe dary dla jubilatki. Na dary te składały się kosztowne albumy, teki z adresami, ozdobne skrzynki, zawierające dzieła Konopnickiej, dalej wieńce, kwieciste girlandy i mnóstwo kwiatów polnych, niesionych przez wiejskie dziewczęta.

Konopnicka nadjechawszy, przemówiła z powozu do stojących przed „Sokołem“ włościan.

Około godz. 10½ rozległy się na sali oklaski i okrzyki. Przybywającą do gmachu Maryę Konopnicką wnieśli chłopi na rękach do sali. Uroczysty obchód rozpoczęły produkcye muzyczne, oraz odśpiewanie kantaty przez chór mięszany, poczem przemówił Kazimierz Bartoszewicz, dziękując jubilatce za przybycie na uroczystość, którą jej zgotowało społeczeństwo polskie, otaczające poetkę niezwykłą czcią i wdzięcznością, jako jedną z gwiazd przewodnich, wiodących naród do lepszej przyszłości. Prawo do miłości zdobyła sobie Konopnicka swem sercem, które „objęło miliony smutnych“, wydziedziczonych, pozbawionych kawałka chleba, a nawet prawa do życia. Mówca zakończył życzeniem, aby jubilatka doczekała złotych godów swej poezyi i lepszej doli ukochanego przez nią ludu.

Imieniem rady miasta Krakowa przemówił następnie prezydent Friedlein, poczem występowały kolejno delegacye, składając pieśniarce upominki. Jako pierwsza wystąpiła delegacya Akademii umiejętności, następnie uniwersytetu Jagiellońskiego. W imieniu Związku czeskich kobiet przemówiła literatka czeska, pani Maternowa, następnie przesunęły się kolejno przed jubilatką delegacye: młodzieży warszawskiego uniwersytetu i politechniki, dzieci warszawskich, warszawskich kobiet, warszawskich księgarzy, dalej delegacye z Litwy, Ukrainy, Lublina, Kalisza, Łodzi, Kijowa, następnie delegacya komitetu poznańskiego, kobiet z Poznania, delegacya włościan z Bytomia, kolonii polskiej z Berlina, emigracyi polskiej z Rapperswylu, młodzieży polskiej z Batignolles, delegacye zagranicznych stowarzyszeń młodzieży polskiej, następnie mnóstwo delegacyj z Krakowa i Galicyi, między innemi młodzieży lwowskiej, rady miejskiej w Podgórzu, delegacya komitetu włościańskiego, Kół artystyczno-literackich we Lwowie i w Krakowie, uczniów Akademii sztuk pięknych, delegacya teatru miejskiego i teatru ludowego w Krakowie, delegacye głównego zarządu Koła pań i podgórskiego Koła Tow. Szkoły ludowej, delegacya nauczycielek im. Kraszewskiego, słuchaczek uniw. Jagiellońskiego, Koła polskich artystek-malarek, Tow. gimn. „Sokół“, gimnazyów męskich i gimn. żeńskiego w Krakowie, „Czeskiej Besedy“ w Krakowie, jubileuszowego komitetu wydawniczego, delegacya dzieci z Górnego Śląska, górali z Poronina, włościan z sądeckiego i w. i.

Do delegacyi włościan zwróciła Konopnicka pierwsze słowa gorącej podzięki, następnie przemówiła w następujący sposób:

„Dziękuję wam za ten dzień jasny, dziękuję za gorące serca, dziękuję za te wyciągnięte ku mnie dłonie, za to wzruszenie, którem do głębi jestem przejęta. Gdy dziś spoglądam wstecz na moją ćwierćwiekową pracę, wzrusza mię przedewszystkiem ta myśl, że jesteśmy tutaj wszyscy razem, nierozdzieleni granicami, a najwięcej cieszy mię, że są tu ci, którzy długo na uboczu stali, że dzielą nasze smutki i nasze radości. Za pracę moją zapłaciliście mi stokrotnie i tysiąckrotnie. Praca była mała, nagroda królewska — praca na miarę jednej duszy ludzkiej, odpłata na miarę duszy całego narodu.

Wyjątkowe nasze położenie polityczne sprawia, że naród nasz posiadł nadzwyczajną moc czucia, wrażliwość na pieśń: Zamknął w niej więcej duszy, niż inne narody. Pieśń nasza więcej współczuje z narodem, ona jak naród zamknięta w niewoli.

Dzień pieśni mojej nie był dniem wesela, nie wyśpiewałam jej jasnym głosem nad polem swobody. Cicha była pieśń moja, często niedośpiewana: wyście ją dośpiewali w duszy i zrozumieli nawet jej milczenie. Wyście to milczenie uczynili głośnem i mówiącem. Wasze serca, łzy, tęsknoty drżały w niej, wasze nadzieje stroiły się w barwy wiosenne.

Z dumą i radością patrzę na uczestnictwo ludu w tym dniu uroczystości pieśni.

Dziękuję wam za ogromny widok na zorze dni przyszłych, któryście mi otworzyli, dziękuję wam z całej duszy. Choćbym wam całą tę duszę wyśpiewała, jeszcze wam wdzięczności nie wyśpiewam“.

Na sali zagrzmiały długotrwałe oklaski, poczem po odśpiewaniu okolicznościowej pieśni przez chór żeński, zakończono główną część obchodu jubileuszowego.

W teatrze miejskim

odbyło się w niedzielę o godzinie 3 po południu jubileuszowe przedstawienie dla ludu wśród tłumnie zebranej publiczności. Przed rozpoczęciem przedstawienia, na które złożyła się popularna sztuka „Kościuszko pod Racławicami“, wystąpił na estradę p. F. Wójcik z Wyciąż, podnosząc w krótkiem przemówieniu zasługi Konopnickiej dla literatury polskiej, oraz dla ludu, którego dolę i niedolę do głębi serca odczuła i w pieśni swej wyśpiewała.

Po akcie pierwszym przybyła do teatru jubilatka i powitana gorącymi oklaskami, zasiadła w przygotowanej dla niej loży, którą przystrojono w zieleń, kwiaty i szarfy. Przybyłą powitał p. Wójcik, składając poetce hołd imieniem chłopów.

W teatrze ludowym

odbyło się po południu przedstawienie dla włościan. Odegrano „Zagrodę Sobkową“. Sala przepełniona była po brzegi. Większą część publiczności stanowili włościanie okoliczni, którzy w tym dniu w znacznej liczbie przybyli do Krakowa. Przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił poseł Bojko, podnosząc zasługi jubilatki dla literatury i zaznaczając, że ona pierwsza odczuła niedolę ludu pracującego, pokochała ten lud całem sercem, widząc w nim całą przyszłość narodu.

W czasie pauzy, pomiędzy pierwszym a drugim aktem przybyła jubilatka, wprowadzona przez komitet na salę. Zgromadzeni przyjęli ją okrzykami „niech żyje“, przyczem ponownie przemówił poseł Bojko, składając jubilatce hołd imieniem włościan.

Wieczorem odbyło się w teatrze ludowym przedstawienie „Dla świętej ziemi“.

W czasie ostatniego aktu przybyła do teatru Konopnicka. Przedstawienie przerwano, a na scenę wystąpił p. Zawadzki z całym personalem i powitał jubilatkę przemówieniem. Po oddeklamowaniu przez p. Warską wiersza „Przed sądem“, wręczono Konopnickiej wieniec laurowy.

W sali hotelu saskiego

odbył się wieczorem bankiet na cześć Konopnickiej. Z toastów, których było kilkanaście, zaznaczyć trzeba toast p. Bartoszewicza, p. Omańkowskiej z Poznania, W. M. Kozłowskiego, który uczcił Konopnicką, jako bojowniczkę ideału sprawiedliwości społecznej; Feldmana, który przemawiał jako jeden z tych, „którzy tak pod literackim jak i społecznym względem stoją na lewym krańcu społeczeństwa.

Na przemówienia odpowiedziała Konopnicka pięknym wierszem improwizowanym.

Przy toaście „robotnic warszawskich“ jubilatka rzewnie się rozpłakała.

Demonstracye antypolskie w Bielsku.

Bielsko, 20 października. *(Telefonem).* Wczoraj było Bielsko widownią szowinistycznych awantur niemieckich, urządzonych przez zgraję głupców i kilku spekulantów, polujących na tanią popularność. Okazyi do tych demonstracyj antypolskich dostarczyła niemieckim narodowcom „uroczystość“ otwarcia „Domu polskiego“, urządzona przez Stojałowskiego. Tutejsi Niemcy Stojałowskiego zupełnie ignorują, jednak z chwili tej postanowiło skorzystać kilku niemieckich macherów miejskich w celach osobistych.

Demonstracye inscenowała klika niemieckich fabrykantów, która, skompromitowawszy się gospodarką swą w radzie miejskiej, chciała tanim kosztem poratować nadszarganą swą popularność. Stojałowski również jest z demonstracyi zadowolony, gdyż używać on jej będzie dla siebie jako reklamy. Gdyby nie szowinistyczne awantury niemieckie, urządzone przez bandy niedorostków, cała „uroczystość“ Stojałowskiego byłaby przeszła zupełnie bez wrażenia.

Znany tu fabrykant Josephi, który dowodził całą demonstracyą antypolską, posiada w Szczakowej fabrykę cementu i dostarcza cement wydziałowi krajowemu. Inny członek rady miejskiej Kreczmer, który również w demonstracyi brał udział, posiada w Batzdorfie fabrykę zapałek i przylepia na pudełkach etykiety z wizerunkami królów polskich.

Niemieccy socyalni demokraci w Bielsku wystąpili w stanowczy sposób przeciw szowinistom niemieckim i tylko energicznej postawie naszych towarzyszów zawdzięczać należy, że zajścia te nie przybrały poważniejszych rozmiarów.

„Dom polski“ jest starą, parterową ruderą, kupioną przez Stojałowskiego od żyda Schrädera za pieniądze, otrzymane od Hupki, Czartoryskiego i innych stańczyków.

Oto przebieg zajść.

Dnia 15 b. m. wniósł Stojałowski podanie z zawiadomieniem o uroczystości, ale magistrat odmówił zezwolenia na jej odbycie. Stojałowski odwołał się do wyższej instancyi, która zakaz zniosła. Wówczas rada miejska w Bielsku na posiedzeniu dnia 17 b. m uchwaliła „uroczysty protest przeciw inwazyi słowiańskiej“, a burmistrz Bielska, Stefan, rozlepił po mieście afisze, wzywające ludność do protestu przeciw „zuchwałości“ polskich klerykałów.

Pierwsze zajścia.

Awantury rozpoczęły się już w nocy z soboty na niedzielę. Tłum młodych wyrostków osmarował błotem dom Stojałowskiego. Na jednej ścianie domu wymalowano wielką czarną świnię, nadto wybito kamieniami wszystkie szyby w domu Stojałowskiego. Ulicami miasta przeciągały długo w nocy większe lub mniejsze grupki malców, piszcząc i rzucając kamieniami.

W niedzielę rano między godziną 7 a 8 zebrała się przed domem Stojałowskiego banda, złożona przeważnie z młodzieńców, którymi dowodził znany półgłówek Funke, syn posła, redaktor „Bielitz-Bialaer-Anzeiger'a“, i poczęła obrzucać kamieniami dom Stojałowskiego. Stojałowski uciekł tylnemi drzwiami do chrześcijańsko-socyalnego domu niemieckiego i znikł jak kamfora.

Starcie między niemieckimi narodowcami a socyalnymi demokratami.

Tymczasem przybył na miejsce zajścia tow. Arbeitel i zobaczywszy napastników, rzucających kamieniami na małe dzieci, zawrzał oburzeniem i zawołał do komisarza Hillbrichta, który awanturom tym przypatrywał się spokojnie: Jest to skandal, by w oczach policyi działo się coś podobnego! Hillbricht, nie odrzekłszy ani słowa, uciekł. Wogóle policya patrzyła spokojnie na zagrażające przechodniom ekscesy niedorostków.

Po odejściu Hillbrichta przyszło do starcia między tow. Arbeitlem a fabrykantem Hessem, przyczem tow. Arbeitel odtrącił od siebie fabrykanta tak, iż ten zatoczył się na ścianę. Niemcy chcieli rzucić się na tow. Arbeitla, ale nadbiegli wczas robotnicy socyalistyczni i odpędzili napastników.

Zajścia na kolei.

Z przed „Domu polskiego“ udali się Niemcy na kolej, naprzeciw gościom, którzy mieli przyjechać z Żywca o godzinie 9 rano. Na dworcu zebrały się tłumy publiczności, burmistrz Bielska Stefan, wiceburmistrz, aptekarz Gutwiński (zniemczały Polak), fabrykant Josephi i członkowie rady miejskiej.

Gdy goście, przybyli z Żywca, wysiedli z pociągu, poczęto rzucać na nich kamieniami i błotem. Stojałowszczyków przybyło bardzo mało, najwyżej 30 osób, między temi frabrykant Bałtazar Bogucki z Żywca i kilkunastu ze straży ochotniczej ze swym naczelnikiem. Na tych ostatnich rzucili się ze szczególną zaciekłością napastnicy, bijąc ich kamieniami i wyrywając im hełmy. Kilku z nich poraniono do krwi.

Naczelnika strażaków policya aresztowała za to, że wyciągnął szablę w obronie swej osoby, zdarto mu bowiem hełm z głowy i bito go.

Policya pomaga napastnikom.

Policya wogóle pozwalała bezkarnie czynić awanturnikom, co im się tylko podobało i przypatrywała się spokojnie, jak bandy niedorostków rzucały kamieniami na robotników polskich. Pozornie aresztowano napastników, ale natychmiast po za plecyma puszczano ich na wolność. Burmistrz Stefan osobiście rozkazywał policyi, by puszczała wolno aresztowanych, zaręczając, iż są oni niewinni!

Napad na robotników polskich.

Napastnicy, wróciwszy do miasta, rzucili się następnie na dwóch robotników polskich, idących spokojnie mostem z Białej do Bielska. Jednego z nich starego, siwowłosego starca podniesiono w górę i chciano zrzucić z mostu do rzeki, gdy w tem nadbiegli robotnicy socyalistyczni i zwolnili go z rąk napastników. Również tow. Ignacewicz został napadnięty przez Niemców, lecz obronili go nadbiegli mu w pomoc towarzysze.

Ekscesy powtarzały się w różnych stronach miasta. Po ulicach uwijały się grupy niedorostków pod dowództwem starszych, zwłaszcza „turnerów“ i napastowały spokojnych przechodniów.

Na jednej ulicy np. napadli awanturnicy dwie robotnice polskie i omazali je błotem.

Prócz tego awantury powtarzały się na kolei przy każdym pociągu, o godz. 9 rano, 12 i 4 po południu. W tramwaju, wiozącym stojałowszczyków, wybili napastnicy szyby kamieniami.

Zgromadzenie w „Kaiserhofie“.

O godz. 4 po południu odbyło się w sali hotelu „Kaiserhof“ zgromadzenie, zwołane przez narodowców niemieckich, aby, jak ogłaszały afisze, uchwalić „einen flammenden Protest gegen die polnisch-clericale Invasion“. Promienny ten protest zamienił się w jedną wielką kompromitacyę nacyonalistów niemieckich, dzięki robotnikom socyalistycznym.

Zagaił wiceburmistrz Gutwiński, aptekarz i właściciel papieskiego orderu św. Grzegorza. Przy wyborze prezydyum socyalni demokraci, stanowiący połowę zgromadzenia, zażądali zastępstwa w prezydyum. Aranżerzy wiecu, wiedząc, iż w przeciwnym razie rozbitoby im zgromadzenie, zgodzili się na to, ze strachu przed robotnikami, wobec czego został wybrany do prezydyum tow. Hoinkes.

Pierwszy przemówił fabrykant Josephy, dowodząc, iż Bielsko jest miastem niemieckiem, wzniesionem „niemiecką pracą“. Przemówienie swe naszpikowane płytkimi frazesami szowinistycznymi zakończył słowami Bismarcka: „Wir Deutschen fürchten nichts, als Gott“.

Następnie Gutwiński począł witać wchodzącego na salę posła Demla, którego narodowcy niemieccy przyjęli okrzykami „heil“, robotnicy socyalistyczni zaś głośnymi okrzykami „pfui!“ „Pfui“ zagłuszyło „heil“.

Z kolei zabrał głos tow. Arbeitel, powitany gromkimi oklaskami i przemówił w następujący sposób:

„My robotnicy socyalistyczni zwalczamy Stojałowskiego, ale nie dlatego, że jest Polakiem, lecz dlatego, że jest niesumiennym demagogiem i że oszukał robotników i chłopów polskich. W procesie lwowskim i krakowskim udowodniono Stojałowskiemu konszachty z Moskalami i zdradziecką działalność na szkodę narodu polskiego. Stojałowski, skompromitowany w Galicyi, przyszedł na Śląsk ratować swą popularność.

Nierozumnem swem zachowaniem się szowiniści niemieccy zrobili mu reklamę, z której on się cieszy. My, niemieccy socyalni demokraci potępiamy wszelki szowinizm i pod tym względem idziemy zgodnie z robotnikami polskimi i czeskimi. (Burzliwe oklaski). Potępiamy gwałty dokonywane na robotnikach polskich i będziemy zawsze przeciw nim występowali. Gwałty niemców spowodują represalia ze strony robotników polskich, na czem najgorzej wyjdą drobni przemysłowcy. Następnie tow. Arbeitel skrytykował dosadnie obłudę i dwulicowość fabrykantów, którzy w niedzielę występują przeciw polskim robotnikom, a przez cały tydzień wyzyskują ich w fabrykach i żywią się ich pracą. Interes idzie tu przed patryotyzmem. Jeżeli tak walczą przeciw polskim robotnikom i nie chcą ich puścić do Bielska, niech wyjdą demonstrować w poniedziałek rano, gdy do Bielska przyjeżdża 14000 robotników polskich, niech ich nie wpuszczą do fabryk, lecz przyjmą lepiej płatnych i niedających się tak wyzyskiwać robotników niemieckich.

Mowę tow. Arbeitla przerywano co chwila burzliwymi oklaskami, narodowcy usiłowali wołać „pfui“, ale zagłuszyły ich oklaski.

Po niefortunnym występie Josephiego, który usiłował polemizować z tow. Arbeitlem, zarzucając niemieckim socyalistom „beznarodowość“, przemówił powitany znowu gromkiem „pfui!“ poseł Demel. Usiłował on dowodzić historycznie, że Śląsk jest krajem rdzennie niemieckim. Wedle niego bowiem na Śląsku osiedlił się niemiecki szczep Silingów jeszcze przed wędrówką ludów (!), zresztą Piastowie germanizowali Śląsk przez niemieckich kolonistów.

Mowę Demla przerywał co chwila tow. Arbeitel, wołając do niego, iż on sam nie wierzy w swe brednie.

Przemówił jeszcze pastor Schmidt, poczem poddano pod głosowanie rezolucyę narodowców, ociekającą od frazesów szowinistycznych i protestującą przeciw prowokowaniu ludności przez urządzanie uroczystości grunwaldzkich.

Mimo, iż za rezolucyą oświadczyła się mniejszość, t. j. sami tylko narodowcy niemieccy, przewodniczący oświadczył, że rezolucya została uchwaloną. Kontrpróby nie chciał żadną miarą urządzić.

Tow. Arbeitel, zabrawszy głos, oświadczył, że robotnicy socyalistyczni są przeciw tej rezolucyi, bo sprzeciwia się ona pojęciom sprawiedliwości i jest szowinistyczną.

Po zamknięciu zgromadzenia robotnicy poczęli śpiewać „Pieśń pracy“, Niemcy zaś zaintonowali „Wacht am Rhein“. Następnie zaintonowali robotnicy po polsku „Czerwony sztandar“. Polska ta pieśń wprawiła szowinistów niemieckich w najwyższą pasyę.

Wieczorem zapanował w Bielsku spokój. Stojałowski niesłychanie jest zadowolony z reklamy, urządzonej mu przez niepoczytalnych głupców i niedorostków.

W „Domu polskim“, mimo wybitych szyb odbywały się przy drzwiach zatarasowanych tańce z muzyką. Wielebny, zakasawszy rewerendę, tańczył do upadłego.....

Przegląd polityczny.

Sprawy parlamentarne. Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej przyjdą pod obrady następujące wnioski nagłe: Wniosek posła Romańczuka i tow. w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie; wniosek posła Hrubego w sprawie stosunków językowych na Śląsku; wniosek posła Klofacza w sprawie bezrobocia w Pradze i wniosek posła tow. Daszyńskiego i posła Romańczuka w sprawie strejków chłopskich w Galicyi.

Dwa okólniki dra Körbera. Z powodu objęcia ministerstwa sprawiedliwości w miejsce Spens-Bodena wystosował dr. Körber dwa okólniki: do prezydentów wyższych sądów krajowych i do nadprokuratorów państwa.

W pierwszem piśmie dr. Körber zaznacza, że prawo powinno być równem dla wszystkich, nie powinno uginać się przed nikim; niezależność stanu sędziowskiego jest najsilniejszą podstawą sprawiedliwości. Pismo ministra wspomina dalej o działalności sędziów przy wprowadzeniu nowej procedury cywilnej. Zamierzona reforma ustawy karnej powinna zastać stan sędziowski przygotowany do tej reformy. Następnie zaznacza dr. Körber, że sędziowie powinni grzecznie obchodzić się ze stronami. Wreszcie przypomina okólnik, iż przy awansach nie powinny odgrywać roli żadne względy uboczne, lecz tylko zdolności i zasługi urzędników.

Pismo to wystawiałoby bardzo smutne świadectwo sądownictwu austryackiemu, gdyby nie to, że obliczone ono jest raczej na reklamę.

W piśmie do nadprokuratorów przypomina minister, że oskarżenie tylko wtedy ma być wnoszone, gdy podejrzenie jest uzasadnione zarówno pod względem objektywnym, jak subjektywnym. Mnożenie się niepewnych oskarżeń nie przynosi bowiem żadnej korzyści dla wymiaru sprawiedliwości.

Swoboda słowa, „jeśli jej źródłem jest patryotyzm“, nie jest niebezpieczną. Przeciwnie wolna prasa stanowi naturalne ujście dla wzburzonych namiętności. Natomiast przeciw dziennikarstwu, podsycającemu dzikie instynkty, należy występować z całą surowością prawa. Pismo kończy się dosłownem powtórzeniem ustępu o sprawach osobistych urzędników, zamieszczonego w piśmie do prezydentów sądów wyższych.

Co ma wspólnego wspomniany w okólniku „patryotyzm“ z wolnością prasy — to wiadomo chyba tylko p. Körberowi, który „wolnością“ obdarza łaskawie tylko te dzienniki, które on i prokuratorzy uznawać będą za „patryotyczne“.

Projekt ustawy przeciw pijaństwu. Z Wiednia donoszą: Celem zwalczania alkoholizmu zamierza rząd w najbliższym czasie przedłożyć projekt osobnej ustawy. Projekt, rozpada się na trzy części: przemysłową, cywilną i karną.

Przemysłowa część zawiera zupełnie nowe uregulowanie zawodowego handlu spirytualiami. W tym kierunku odróżnia przedłożenie rządowe:

1) Wolne uprawianie handlu spirytualiami w zamkniętych naczyniach o pojemności przynajmniej pięciu litrów, podczas gdy handel w mniejszej ilości jak pięciolitrowych — odmiennie jak dotychczas — w przyszłości mogą tylko takie osoby prowadzić, które mają koncesyę na wyszynk lub na drobiazgową sprzedaż spirytualiów. Postanowienie to ma na celu postawienie pod ścisłą kontrolę handlu drobiazgowego spirytualiami poniżej 5 litr.

2) Koncesyonowany wyszynk z prawem podawania tych płynów gościom po za lokal w niezamkniętych naczyniach, oraz do sprzedawania w zamkniętych naczyniach w dowolnych ilościach.

3) Również koncesyonowana drobiazgowa sprzedaż z uprawnieniem do sprzedaży w zamkniętych naczyniach i w ilościach przynajmniej $^1/_8$ litra.

Dalszą nowością projektu jest to, że pojęcie wyszynku, jako główne lub uboczne zajęcie, ma mieć znaczenie także pod względem przemysłowym, a zwłaszcza dla ustanowienia maksymalnej liczby uprawnień wyszynkowych w jednej gminie, zamykania lokali w oznaczonych dniach w niedzielę, święta i dnie wypłaty. Pojęcie wyszynku miało dotąd znaczenie tylko podatkowe.

Dalsze postanowienie zaznacza, że w lokalach, służących do wyszynku spirytualiów, nie wolno uprawiać żadnego innego przemysłu. Na 500 mieszkańców w gminie wolno zasadniczo co najwyżej udzielić jednej koncesyi. Polityczna władza krajowa może atoli dozwolić na wyjątki — po wysłuchaniu opinii gminy i wydziału krajowego — dla poszczególnych gmin o większym obszarze.

Przez postanowienia pod 2) i 3) projektu mają przedewszystkiem być rozszerzone na wszystkie kraje austryackie przepisy — częściowo w zmienionem brzmieniu — obowiązujące obecnie tylko w Galicyi i na Bukowinie w sprawie zwalczania opilstwa. W tym kierunku, zwłaszcza przy spełnieniu karygodnego czynu, będzie zagrożone karą ukwalifikowane pijaństwo, także wtedy, jeżeli czyn ten nie będzie zbrodnią, lecz tylko przestępstwem lub przekroczeniem. Oprócz tego ma być karane pijaństwo jako takie, jeżeli to spowodowało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, lub bezpieczeństwa innej osoby, lub jeżeli kogoś kilkakrotnie w przeciągu pół roku śpotykano na publicznem miejscu w stanie widocznego pijaństwa.

Postanowienie te mają także moc wsteczną na istniejące już przedsiębiorstwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 października. 1850. Odezwa komitetu centralnego demokracyi europejskiej. — 1859. Śmierć Stefensona, wynalazcy lokomotywy. — 1860. Dyplom październikowy. Początek ery konstytucyjnej w Austryi. — 1899. Dżuma w Austryi.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: Koncert Miry Heller i Józefa Śliwińskiego.

Wtorek: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie Adolfa Nowaczyńskiego. „Bociany“, obrazek ludowy w 1 akcie Andrzeja Marka (osnute na nowelach M. Konopnickiej). „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St Wyspiańskiego.

Środa: „Matka“, dramat w 3 aktach S. Przybyszewskiego (popularne).

Czwartek: „Kamionka“, komedya w 4 aktach Meilhac'a i Halevy.

Sobota: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J Słowackiego.

Niedziela: „Balladyna“.

Bielizna salezyańska, czyli zagadkowe uczucie. W „Wiadomościach salezyańskich“ znajdujemy tę historyjkę: „Niedawno temu pewna pani, posiadająca w Oświęcimiu magiel, w którym już od roku gładzimy część bielizny zakładowej, przyniosła zarządowi ofiarę i prosiła gorąco, aby więcej bielizny do jej maglu posyłano. Kiedy jej rzeczono, że nie możemy nadużywać dobroci naszej dobrodziejki, oświadczyła: „Jakto? Nadużywać mej dobroci? A czy ks. dobrodziej nie wie, że to dobrodziejstwo, które zakładowi wyświadczam, ściąga na mnie i na sprawy moje błogosławieństwo Boże? Zapewniam ks. dyrektora, że odkąd bielizna salezyańska przechodzi przez mój „magiel“. to jakieś dziwne zadowolenie rozpływa mi się w duszy, a interesa maglowni bardzo i niespodzianie się polepszyły!“

Ogłaszaniem takich niesmacznych anegdot usiłują wielebny Bosko i jego kompania zachęcać ciemne owieczki do różnych świadczeń na rzecz klasztorów salezyańskich i równocześnie wmawiać w nie, że nawet z bielizny salezyańskiej mogą różne łaski na pobożne duszyczki spływać. Jest to godne uzupełnienie głośnych bibułek ks. Siedleckiego.

Z teatru. „Kamionka“ Halevy'ego i Meilhaca odgrzewa w pamięci widzów nieoceniany dla farsistów temat niesnask małżeńskich. Autorowie stwarzają na tem tle parę bardzo zabawnych scen, różniących się korzystnie od produktów firm najnowszych tem, iż komizm ich nie opiera się na żadnych środkach bądź cyrkowych, bądź mechanicznych — fotelach usypiających, ruchomych podłogach i t. d. Natomiast jako wadę poczytywałbym tej farsie pewną przewlekłość w wyzyskiwaniu sytuacyj komicznych. Wymaga to tem większej werwy i szybkości od wykonawców, celem uniknięcia monotonności. Wczorajsze przedstawienie niezupełnie odpowiedziało temu warunkowi. Wogóle artyści nasi niezbyt chętnie godzą się z tą myślą, iż w farsie muszą się zawsze spieszyć — jak przemytnicy (przepraszam za porównanie) mający możliwie niepostrzeżenie przebiegać granicę dzielącą w tego rodzaju utworach sens jakiś od nonsensu. Pośpiech w farsach miewa u nas zwykle charakter doryweczy, zjawia się dopiero w scenach zbiorowych, poczem ustępuje miejsca cieniowaniu szczegółów, jak w komedyi. Poza tą ogólną uwagę chciałby zwrócić specyalną — pod adresem p. Senowskiej. Do wynikającego z roli wczorajszej fałszywego patosu niepotrzebnie dodawała p. S. dość często napotykaną u niej nutę jakby jękliwego zawodzenia. Przy bardzo głośnem mówieniu wytwarzało to kombinacyę przykrą dla słuchu i przeto bardziej niecierpliwiącą, niż komiczną. *m.*

Zarząd Chóru robotniczego zawiadamia, iż dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się nauka nut, a w środę próba chóru, punktualnie o godzinie 8 wieczór, w lokalu Związku (Mały Rynek 6).

Estrada w sali „Sokoła“ krakowskiego podczas wczorajszej uroczystości jubileuszowej nie wytrzymała pod naporem tłumnie nagromadzonych na niej delegacyj i trzykrotnie z głuchym trzaskiem się załamała, wywołując popłoch i zamięszanie wśród zebranych. Natychmiastowem opróżnieniem zagrożonych miejsc zdołano na szczęście zapobiedz niemiłej katastrofie, którąby mogła wywołać przykrą sytuacyę, a nawet przerwę w obchodzie.

Śnieg w Zakopanem. Donoszą nam z Zakopanego: W nocy z piątku na sobotę spadł tutaj śnieg, okrywając ziemię na wysokość 8 cali. Góralom przedwczesny ten śnieg zrządzi dotkliwe szkody, gdyż z pól nie zebrano jeszcze owsa, siana, ani nie zwieziono kartofli.

Kwestya językowa na uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa donoszą: Ruscy akademicy wysłali do rektora Ochenkowskiego deputacyę z żądaniem, aby wydano im legitymacye akademickie nie w języku polskim, jak zawsze dotychczas bywało, ale w języku ruskim. Rektor odmówił temu żądaniu, wobec czego słuchacze ruscy postanowili odwołać się od orzeczenia rektora do wyższej instancyi.

Krach „Przyjaźni“ w Nowym Sączu. Urzędownie ogłaszają, iż do majątku zbankrutowanego katolickiego stowarzyszenia „Przyjaźń“ w Nowym Sączu otwarto z dniem 1-go października 1900 konkurs. Zarządcą masy konkursowej jest dr Tadeusz Gałkiewicz, komisarzem konkursowym radca Józef Wilusz. Termin do zgłaszania pretensyj upływa z dniem 15 listopada 1902; termin likwidacyjny odbędzie się 30 listopada 1902.

Znowu aresztowania za „jestem“. Z Przemyśla donoszą nam: W czwartek 16 bm. aresztowano znowu dwóch rezerwistów na zgromadzeniu kontrolnem w Przemyślu, za przypadkowe zawołanie „jestem“, zamiast „hier“. Jeden z aresztowanych jest włościaninem z Bolestraszyc, drugi z Wyszatyc. Ogółem znajduje się w przemyskim garnizonie blisko 20 żołnierzy, którzy dopuścili się „zbrodni“ przez wypowiedzenie słowa „jestem“.

Moskiewski pomnik w Białej na Podlasiu. „Warszawski Dniewnik“ podaje pompatyczny opis odsłonięcia w Białej podlaskiej pomnika na „pamiątkę“ odwiedzin cara. Pomnik w guście czysto rosyjskim składa się ze słupa żelaznego z orłem dwugłowym, przybitym u góry. „Warsz. Dniewnik“ oczywiście dodaje, że pomnik ten powstał ze składek „dobrowolnych“ ludności powiatu bialskiego. Tak zwie się urzędownie wymuszanie pieniędzy od gmin. Nie trzeba chyba dodawać, że inicyatorem pomnika był naczelnik powiatu, niejaki Kedrow.

Ryzyko robotnicze. Pod datą 15 b. m. donoszą z Łodzi: Dziś wieczorem wydarzył się wypadek w fabryce Franciszka Fiszera pod l. 21 przy ul. Żelaznej. Majster fabryczny z dwoma robotnikami pracował nad umontowaniem ogrzewacza wody przy kotle parowym. Podczas tej czynności znajdująca się w pośrodku ogrzewacza przegroda drewniana pękła, wskutek czego ogrzewacz rozpadł się na kawałki, które z nadzwyczajną siłą raniły zatrudnionych pracowników, przyprawiając jednego z nich o śmierć. Ofiarą katastrofy padł 27-letni robotnik Stefan Kozłowski, który osierocił żonę i dziecko. Drugi robotnik, 30-letni Stanisław Bayer i majster Bernard Bauer ponieśli dotkliwe obrażenia. Po udzieleniu pomocy na miejscu, pogotowie odwiozło poszwankowanych do szpitala.

Fałszerze monet. Z Temeszwaru donoszą, że w Orsowie uwięziono szajkę fałszerzy monet, którzy pod kierownictwem kamienicznika Daniela Almasiego w sprytnie urządzonej mennicy, fabrykowali pięciokoronówki i puszczali je następnie w obieg. Oprócz maszyn do bicia monet, policya skonfiskowała w tej mennicy sto doskonale wykonanych falsyfikatów, oraz sporo materyału surowego. Aresztowanych odstawiono do sądu karnego w Temeszwarze.

Handel tytułami szlacheckimi. W jednem z pism niemieckich znajdujemy następujący anons: „Tytuł barona wielkiego państwa, jakoteż ordery i t. d., nabyć można za sumiennem pośrednictwem B. Waldena, Princes Square 41, London S. E.“

Z anonsu tego, polecającego kupno tytułów szlacheckich, wynika, że „klejnoty“, którymi tak się szczycą „wysoko urodzeni“, są zupełnie takim samym przedmiotem handlu. jak buty, spodnie i t. d.

Telegraf i telefon.

Obrady dziennikarzy nad nową ustawą prasową.

Wiedeń, 20 października. Wczoraj rozpoczęły się obrady towarzystwa dziennikarskiego Concordia nad przedłożoną w Izbie posłów nową ustawą prasową. Dalsze posiedzenie w tej sprawie odbędzie się dnia 26 bm.

Dreyfus w Paryżu.

Paryż, 20 października. Na cmentarzu Montmartre odbył się wczoraj pogrzeb teścia Dreyfusa. Dreyfus był obecny na pogrzebie; obecność jego nie dała jednak powodów do zajść.

Strejk generalny górników we Francyi.

Paryż, 20 października. W departamencie Pas de Calais panuje spokój. Przez cały dzień wczorajszy nie zaszedł żaden wypadek. Syndykat robotników kopalnianych w kopalniach węgla wystosował do robotników odezwę, w której ich wzywa do prowadzenia strejku tak długo, aż odniosą zwycięstwo.

Cyklon.

Ateny, 20 października. W Gastuni(?) srożył się wczoraj cyklon, który zniszczył wiele domów, wiele osób odniosło zranienia. Równocześnie nadciągnęła nawałnica.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).